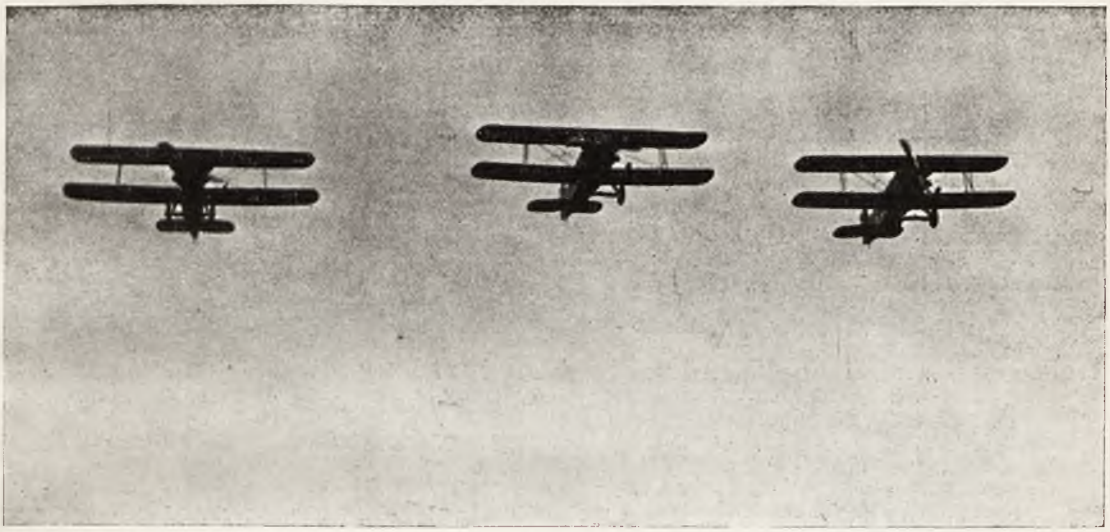
BĘDĘ LOTNIKIEM



DEFILADA...

Trójkąt jeden, drugi, trzeci
po chmurach leci.
Lecą, lecą równym szykiem,
wielka ich chmara,
a pod niemi,
na ziemi
dudni szara kolumn gromada.
To defilada 11-ego listopada,
W Niepodległej Polski Rocznicę siedemnastą
grające stado samolotów
okrąża miasto.

KAJETAN STARTUJE – KAJETAN LĄDUJE



Samolot obwieszony Pajtuszkami popłynął równo nad ziemią. Powoli wzniósł się w górę. Chociaż silnik warczał głośno, jeszcze głośniej każde z ośmiorga dzieci dawało rady Kajetanowi. Grubcia, żeby leciał wyżej, Fąfelek, żeby prędzej — każdy chciał czego inego.

Kajetan z duszą na ramieniu odbywał swój pierwszy samodzielny lot. Rad oczywiście nie słuchał wcale. Był dumny, że mu się udał start. Samolot ustawił pod wiatr. Nie zdarł odrazu silnikiem do góry, ale prowadził równo ponad ziemią. Wolno, spokojnie i delikatnie pociągał na siebie drążek sterowy, potem go wyrównywał. Wdrapywał się maszyną coraz wyżej, wielkiemi szerokiemi okrążeniami.

Parę razy okrążył dokoła. Trzeba już było wracać.

Zdjął go strach na myśl o lądowaniu.

— Popchnij ster od siebie — zatrąbił mu w ucho Wojtuś — to zaraz się na dół spuścisz.

— Zakręć gwałtownie i opuść się w dół. — radziła Adelcia.

Kajetan jednak robił zupełnie inaczej. Dużemi okrążeniami opuszczał się wolno nad lotnisko. Gdy już był nisko, wycelował nosem pod wiatr. Zszedł nad ziemię, ostrożnem posunięciem steru ku przodowi pochylił samolot. Nad ziemią jednak wyrównał go znowu i nawet pociągnął drążek odrobinkę na siebie. Samolot poleciał równo nad polem. Zamiast spaść na swój ciężki nos, najpierw opadł na ziemię ogonem i przyhamował kolcem, który był pod sterami umieszczony. Chwilę potoczył się po trawie i stanął.



Kajetan westchnął z ulgą. Wyłączył silnik. Maszyna sunęła wolno po lotnisku i stanęła. Pajtuszki posypały się z niej na ziemię.

— Czemuś mi krzyczał w ucho, żebym pchnął ster od siebie? — powiedział Kajetan do Wojtusia. Chciałeś, żebym zarył

nosem w ziemię? Przecież przód samolotu jest cięższy, bo silnik dużo waży. Jeślibym nie utrzymywał maszyny w równowadze do ostatniej chwili, zarazby stanęła na głowie. Mogłaby też fiknąć kozła i upaść na plecy. Takie lądowanie nazywa się kapotaż. Bardzo źle się może skończyć dla pilota.



— Ale mogłeś skręcić i usiąść — upierała się jak zawsze Adelcia.

— Toby było lądowanie złe numer dwa. Przy takim gwałtownym skręcie mógłbym stracić równowagę nie na przód, a na bok, na skrzydło. Ześlizgnąłbym się bokiem, skrzydłem na dół i łup o ziemię! Nie byłoby co zbierać po takiem lądowaniu.

— Jezus Marja — maleję — jęknął Bobas.

Dzieci spojrzały po sobie przerażone. Malały, malały w oczach. Nim minęła minuta stali już ukryci w cieniu opony samolotu i nie mogli ręką dostać do jego osi.

Ale życzenie ich się już spełniło — pilotowali sami.

Teraz malutcy i chudziutcy wracali do domu. Rodzice spali, a zegar wskazywał zaledwie dwie minuty od czasu, kiedy wyszli na lotnisko.

A. Solska.





ROZWIĄZANIE KONKURSU NR. 7.

ODPOWIEDZI WŁAŚCIWE: 1. Żeby balon był lżejszy i wzniósł się ponad chmury burzowe. 2. Ponieważ niema już piasku nie chce wyrzucać przyrządów, a musi się wznieść jeszcze wyżej. 3. Kiedy jest tak nisko, że musi już lądować przecina powłokę balonu, żeby balon pchany wiatrem nie pędził go i nie tłukł po ziemi.

NAGRODY OTRZYMALI: I-szą Długoszewski Marek w Warszawie (prosimy o adres bliższy, żeby posłać nagrodę). II-gą Szpądrowski Stanisław — Katowice, Powstańców 24 m. 3. III-cią Anna i Wally Zajączkowscy — Końskie.

DOBRE ODPOWIEDZI NADESŁALI: Kittel Andrzej — Znin, Lech Janik — Radomsko, Misiurej Wacław — Warszawa, Kurnak Jerzy, Kuźniar Józef, Kraus Roman — Rzeszów, Jurek Skórkowski — Zielonka, Stefańczyk Zenon—Bocianicha.

KONKURS 9-TY

Historyjkę niżej wydrukowaną wyrysujcie w 4-ech obrazkach.

Obrazki mają być rysowane atramentem lub tuszem na białym papierze. Najlepsze rysunki podamy w dodatku.

Historyjka

Dwaj chłopcy chcieli latać. Starszy Piotruś zapisał się do szkoły szybowcowej. Młodszy Kazio był leniwy. „Ja tam wolę latać bez nauki". Kupił na ulicy trzy duże pęki balonów, przywiązał sobie do paska i poleciał.

Wiatr zepchnął go na wysoką wieżę radjową i zaplątał go w antenę. Kazio wisiał na drutach i krzyczał ratunku. Przyjechała straż ogniowa ze składanemi drabinami i zdjęła go z wieży.

Jak się nazywasz? ....

Gdzie mieszkasz? ....

Rozwiąż dobrze — dostaniesz nagrodę!

Adres nasz:

Lot i oplg Polski — Dodatek dla dzieci. — Warszawa, Wierzbowa 9

Sp. Akc. Zakł. Graf. „Drukarnia Polska" Warszawa, Szpitalna 12,
w dzierżawie Spółki Wydawniczej Czasopism, Sp. z o. o.